

## GWAŁT ZADAWANY UBOGIM\*

### Gwałt obojętności i pogardy

Nieszczęsny, godny współczucia jest człowiek, którego miażdży przemoc ze strony innych ludzi, który traktowany jest przez nich z pogardą lub obojętnością i nie potrafi się bronić.

Jedynę, co mu pozostaje, to usunąć się z normalnego życia. Musi więc zejść im z oczu, stać się niczym, istotą zapomnianą, żyjącą w skleconych byle jak osiedlach na peryferiach miast, w podejrzanych dzielnicach nędzy, w slumsach. Jest wyrzucony na margines.

Gwałt zadawany przez pogardę i obojętność rodzi nędzę, bo to właśnie on w nieubłagany sposób powoduje wykluczenie i odrzucenie takiego człowieka przez innych ludzi. Wciąga biedaka w tryby mechanizmu, który go miażdży i unicestwia. Spycha go na samo dno społeczeństwa.

Wykluczenie na stałe ze wspólnoty z innymi ludźmi, która naszemu życiu nadaje blask i rodzi poczucie bezpieczeństwa, skazuje umysł tego człowieka na ciemności, ściska jego serce niepokojem, trwogą i nieufnością, niszczy jego duszę.

---

\* Tekst opublikowany w czasopiśmie „Igloos” nr 39-40 [styczeń – kwiecień 1968].

### Gwałt dokonywany w imię porządku, rozsądku, sprawiedliwości

Zarówno ludzie wyrzuceni na margines, jak i ludzie bogaci nie zdają sobie sprawy z przemocy, jaka ciąży nad światem nędzy. Często jest ona zamaskowana pod pozorami ładu, rozsądku, a nawet sprawiedliwości. Czyż nie w imię ładu moralnego wtrącamy się w miłostki nędzarzy, besztając ich bądź oczerniając, i zawsze ich osądzając, zamiast pomóc im dojrzeć w nich załączki prawdziwego życia rodzinnego? Nawet jeśli ich związki uczuciowe nie zawsze są w zgodzie z naszą moralnością i naszymi kodeksami, jedyną szansą jest zaufać im i dopomóc na drodze do godnego życia.

Dzielnice nędzy mogłyby być miejscem przejścia od społeczności nieszczęśników ku społeczeństwu bardziej sprawiedliwemu. Tymczasem, w imię porządku społecznego, uczyniliśmy z tych dzielnic piekło, stwarzając tam piekielne warunki, pod pretekstem, że nie chcemy dopuścić do tego, by rodziny przebywały tam na stałe. Spieszno nam zaprowadzić porządek, a przez to zapominamy o człowieku. Tymczasem, im bardziej życie nędzarza staje się godne pożałowania, im mniej dóbr posiada, tym bardziej się do nich przywiązuje z obawy, aby ich nie utracić. Tego, co ma, nie zamieni więc dobrowolnie na coś, czego nie zna ani nie pojmuje.

Czyż to nie „rozsądek” nakazuje nam odebrać nędzarzowi jego autonomię? Czyż nie wiemy lepiej od niego, czego mu potrzeba? Po cóż stwarzać sytuację, w której musiałby dokonywać wyboru, do jakiego nie jest zdolny? I tak, posuwamy się do tego, że wyznaczamy mu miejsce, gdzie ma zamieszkać. A potem oskarżamy go, że nie wykazuje żadnej inicjatywy ani ambicji, i stwierdzamy: „On nie chce z tego wyjść”. Jakże ma wyjść, skoro nigdy nie miał możliwości używania własnego rozumu?

W imię jakiejś sprawiedliwości przywłaszczamy sobie nawet

jego rolę jako ojca, zastępujemy go w stosunku do jego dzieci; uznajemy, że nie wypełnia swoich obowiązków i wydajemy na niego wyrok. W ten sposób nigdy już nie będzie prawdziwym ojcem, w pełni odpowiedzialnym za swoją rodzinę i broniącym jej praw.

Przekreślając wszystko, co robi, oczerniając każdą jego inicjatywę, pozbawiając go większości jego dóbr, osaczamy go. Jego skarga nie zostanie uznana w świetle naszych praw; będzie kradł, bił i kaleczył, a wtedy w imię sprawiedliwości wtrącimy go do więzienia. Gdy stamtąd wyjdzie, czy będzie jeszcze w stanie respektować naszą sprawiedliwość?

Nasz porządek, nasz rozum, nasze poczucie sprawiedliwości obracają się przeciw niemu. Stwarzają dla niego układ szczególny, który prowadzi do chaosu, bezsensu, niesprawiedliwości...

### Porządek narzucany siłą rodzi porządek zamieszania i przemocy

W tych warunkach, które nam się wydają rozsądne i sprawiedliwe, człowiek ubogi urządza się, jakby to był stan normalny. Szanuje ustalone prawa i wynikające z nich zobowiązania. Człowiek zdegradowany zachowuje się podobnie, ale przemoc obecna w tym układzie przenika do jego wnętrza. Prawo, które zostało mu narzucone siłą, on z kolei będzie narzucał innym, a nałożone na siebie ciężary będzie przerzucał na swoich, na swoje otoczenie.

Wszelako ten gwałtownik przemocy postępuje w inny sposób niż przedstawiciele porządku, jaki mu został narzucony. Nie zachowuje się ani spójnie, ani logicznie. Powodują nim ślepe, grubiańskie i destrukcyjne odruchy, jego przemoc jest – jak się wydaje – bezsensowna. Biję swoją żonę, ubliża właścicielowi mieszkania, grozi organizatorowi strajku, odrzu-

ca swoich przyjaciół... To nie gwałtownik, to furiat. Rzuca się z pięściami na sąsiadów, znieważa panie zajmujące się dziełami miłosierdzia, bo wkraczają w jego życie z tymi swoimi dobrymi manierami i właśnie one wydają mu się narzędziem dotkliwej i nieubłaganej przemocy, którą musi znosić...

Ci, którym nie dokucza bieda, schodzą z drogi owemu szaleńcowi, zadowoleni, że zrobili to we właściwym momencie. Unikają jak mogą tego wzburzonego, nieobliczalnego człowieka, który zasłużył sobie na swój los. Nie można mu już pomóc. Z niego już nigdy nic nie będzie.

Spółczeństwo, które w swoim przekonaniu opiera się na rozumie i na poszanowaniu ładu, nie jest w stanie z tym człowiekiem się porozumieć. Kościoły, w swojej wyniosłej mądrości, będą się do niego odnosić ostrożnie lub pobłaźliwie.

W ten oto sposób sytuacja nędzarza w naszym „sytych świecie” stała się najbardziej tragiczna ze wszystkich, jakich kiedykolwiek w historii doświadczał człowiek. Nigdy jeszcze nędzarz nie był tak jak dzisiaj sponiewierany, poraniony, zniewolony, pozbawiony swoich praw, honoru i miłości; oto człowiek, któremu zadano totalny gwałt w imię rozumu, sprawiedliwości i ustalonego porządku.

### **Wyrzuceni na margines nie żywią nienawiści**

Kim są ci, których traktujemy w ten sposób, których rozpoznajemy już jedynie po ich nałogach, grzechach czy napadach szału? Co to za człowiek, o obliczu wyrzutka, którego istnienie właśnie tak się kwituje: „Czy jest takie społeczeństwo, które nie miałoby swoich wyrzutków? Są mu zresztą potrzebni”.

Zmuszony do milczenia, jak przystoi komuś, kto jest hańbą dla społeczeństwa, pozbawiony podstawowych środków ekspresji, jakimi są mowa i inteligencja, ten człowiek „krzyczy” w

naszym kierunku swoim brudem, odorem swej nędzy, swoim stylem życia, chaotycznym i pełnym przemocy. Czy jednak wzywa do zemsty, do kradzieży, gwałtu, wyrównania krzywd? Czy jego zamiary są naprawdę przeciwne naszym?

Ten człowiek nie jest ani śmieciem, ani kimś niebezpiecznym, ani nawet nie żywi nienawiści do tych, którzy go uciskają. Potłuczone szyby jego izby, byle jak sklecone deski jego baraku, przeraźliwa dziura w jego ruderze, jego codzienne uparte poszukiwanie pracy, przyjaciela, pomocnej dłoni, Boga, w którego można by uwierzyć, to oznaki zadanego mu gwałtu i cierpienia, przez które nie widać nadziei. I jeśli czasem jego dłonie zaciskają się w pięść, to nie z nienawiści, ale dlatego, że w swojej nędzy nie może już na nikogo liczyć, nie może mocno i serdecznie ucisnąć dłoni bliźniego. Jego gwałtowność rodzi się z beznadziei i rozpacz; nie pochodzi z przekonania o przysługujących mu prawach, ani z chęci zaatakowania nas, by swoich praw bronić.

### Coraz szczelniej zamykamy drzwi naszych kościołów

Od wieków przemoc rodzi przemoc. Dlatego nasza odpowiedź na nieświadomą i ślełą przemoc nędzarza – to nienawiść, pogarda i coraz bardziej stanowcze odrzucenie; to odmawianie tym ludziom prawa do wspólnego dziedzictwa i spychanie ich na śmietniska. Nasza odpowiedź – to policjant, pancerny wóz policyjny, buldożer, który burząc nędzne przedmieścia, niszczy tę karykaturę prywatnej własności, która pozostała jeszcze w rękach ludzi wyrzuconych na margines: trochę drewna, kawałki falistej blachy lub tektury, jakies stare pudło znalezione wśród jarmarcznych odpadków...

Nasza reakcja – to umacnianie twierdzy naszych interesów, naszych przywilejów, naszych instytucji oraz zaciskanie

łańcuchów zabezpieczających drzwi naszych kościołów, naszych świątyń. My, zabezpieczeni, będziemy spać w pokoju, w błogim spokoju, nie zauważając tego człowieka, który znajduje się tak blisko nas i jest naszym bratem.

On nie jest wyrzutkiem, lecz ofiarą; będzie odnotowany w złych dzielnicach, w cuchnących domach czynszowych, w slumsach. Rzeczywistości, w jakiej on żyje, nie chcemy znać, i im bardziej zamykamy się w naszych fortcach, tym mniej jesteśmy w stanie pojąć, kim on jest naprawdę. Człowiek ten stał się dla nas obcy, jego cierpienia uważamy za uzasadnione. Wysłuchać go, to by oznaczało zaryzykować utratę wszystkiego, bo przecież taki człowiek nie poprzestanie na małym, chciałby zaraz wszystko zagarnąć, wszystko zniszczyć. Zbyt dobrze oceniamy grożące nam niebezpieczeństwo, trzeba go uniknąć za wszelką cenę. Nawet za cenę bycia niehumanitarnym.

Za te brutalne reakcje wszyscy jesteśmy odpowiedzialni, nawet ci spośród nas, którzy angażują się w walkę z ubóstwem. Wynikają one z naszej winy, bo mamy tendencję przedstawiać nędzę jako sprawę błahą, takie ot, przeoczenie, niegroźny wypadek, który się przydarzył ludzkości w jej historycznym marszu. Proponujemy często odpowiedzi częściowe, rozwiązania kulawe. Chodzi nam przede wszystkim o to, by nie przeszkadzały nam w tworzeniu nowego świata, ku któremu zdążamy, złożonego z nowych wież Babel i nowych Kolumn Herkulesa.

### Ludzie giną, gdy my podbijamy przestrzeń kosmiczną

Choć nie chcemy się do tego przyznać, my również sądymy, że ważne jest nie to, by nie zginął jakiś człowiek, lecz by nie został zahamowany postęp ludzkości. Trzeba konstruować

samoloty, budować fabryki, sięgać do planet. To jest prawdziwa historia naszej epoki. Chcemy należeć do tej historii, być ludźmi tej epoki. Wylimitowanie nędzy nie wydaje nam się aż tak ważnym problemem, to godne pochwały przedsięwzięcie grupki poczciwych ludzi, może ekscentryków lub utopistów. Mówią nam niekiedy pobłaźliwie: „to specjalne powołanie”, „to wyjątkowy charyzmat”. Ale to nie jest sprawa aż tak istotna, żeby się jej poświęcać i „marnować” dla niej swe życie.

To znaczy, że źle zrozumieliśmy, czym jest ten straszliwy, ciągły gwałt zadawany nędzarzom. On sprawia, że ludzie giną, a my podbijamy przestrzeń kosmiczną. Nie rozumiemy, że brutalna przemoc zadawana im to nie wypadek w trakcie naszej historii; to zagrożenie dla całej ludzkości, która potrafi pędzić ku gwiazdom, a po drodze deptać ludzi.

### Gwałt miłości

Jeśli prawdą jest, że „gwałt się gwałtem odciska”, to czy nie istnieje inny rodzaj gwałtu niż ten, który polega na wykluczeniu ze społeczeństwa i jest wbiciem sztyletu w brzuch nędzarza?

Naszym zdaniem istnieje też gwałt nieskończenie bardziej skuteczny. Jest on zakorzeniony w samej głębi naszego człowieczeństwa, wyrasta z naszego serca, z tego, co w nas jest najlepsze, z naszego pragnienia życia, pokoju, z gotowości do dawania. Czerpie siłę z naszego spotkania z Bogiem miłości, z naszego ideału sprawiedliwości.

To ten gwałt daje początek prawdziwym rozwiązaniom, głębokim i ostatecznym, powoduje prawdziwe odrodzenie, przywraca szacunek, honor, chwałę i cześć wszystkim ludziom, niezależnie od tego, czy są bogaci czy biedni. Na ten gwałt, którym jest miłość, wszyscy jesteśmy skazani, jedni i drudzy, czy tego chcemy czy nie chcemy. Wynika to z faktu,

że jesteśmy naprawdę ludźmi i zdajemy sobie sprawę, że żaden człowiek nie może być dla nas obcym czy wrogiem...

Człowiek wyrzucony na margines również jest wydany na ten rodzaj gwałtu. Gdybyśmy go choć trochę znali, przekonalibyśmy się, że nie żąda on od nas niczego więcej, jak tylko tego, byśmy byli ludźmi. Domaga się od nas, abyśmy wszystkich ludzi uznawali za ludzi i szanowali jak ludzie.

Nie żąda od nas niczego innego, jak tylko tego, aby szkoła rozwijała inteligencję jego dzieci, aby Kościół był drogą do wspólnoty wszystkich, aby społeczeństwo było sprawiedliwe i otwarte, aby technika i ekonomia służyły dzieleniu się dobrami tej ziemi.

Człowiek żyjący w skrajnej nędzy podobnie jak my oczekuje stworzenia nowego świata. Jego walka zmierza do przemiany struktur społeczeństwa, tak aby honor, sprawiedliwość, miłość i prawda stały się fundamentem, na którym opierać się będą prawa wszystkich ludzi, jego także: prawo do myślenia, rozumienia, kochania, działania i prawo do modlitwy. Jeśli nędzarz zadaje nam pytania i zmusza, abyśmy je sobie sami stawiali, to nie po to, by spowolnić nasze kroki, lecz po to, by zmusić nas do szybszego marszu i pobudzić naszą ambicję. On zmusza nas, byśmy zadali sobie pytanie o przyszłość całej ludzkości.

### Czy uciśniony nie stanie się agresorem?

Możemy sobie oczywiście wyobrazić inną rewolucję, bardziej typową w dziejach świata, polegającą na takim zorganizowaniu się nędzarzy, że odebraliby władzę bogaczom i postawili się na ich miejscu. Kto jednak zagwarantuje, że nędzarz, który jutro stanie się bogaczem, będzie lepszy niż dzisiejszy bogacz? Kto zapewni, że gdy Łazarz zasiądzie przy stole bogacza, nie przepędzi go, żeby z kolei jego wy-



kluczyć? Kto zagwarantuje, że gdy nędzarz zdobędzie siłę, nie stanie się sprawcą przemocy i zniszczenia? Czy nie powinniśmy liczyć się z tym, że dzisiejsi nędzarze mogą stać się tyranami uciskającymi bogaczy pozbawionych władzy? Jak zapobiec temu, żeby sprawiedliwość dla wszystkich, cześć dla wszystkich i modlitwa za wszystkich, nie stały się raz jeszcze, za sprawą wczorajszych nędzarzy, przejmujących władzę, niesprawiedliwością, kłamstwem, nienawiścią, wojną, w świecie jutra?

Z uwagi na obecną sytuację wykluczonych, konieczność przekształcenia świata na ich korzyść nie może nam przesłaniać innego ryzyka: tego że nędzarz ze swej strony będzie zniewalać i niszczyć innych ludzi. Czyż to nieuniknione ryzyko nie wynika stąd, że nędzarze widzą, jak dzisiejsi możni opływają we wszystko i używają swoich dóbr, aby panować i deptać drugich? Czyż nędzarz, który pewnego dnia zajmie miejsce bogacza, nie ulegnie pokusie, aby czynić to, co widzi u bogaczy i czy nie zechce odbudować znanego sobie społeczeństwa, opartego na przemocy?

Jeśli jednak, patrząc na dzisiejszych bogaczy, nędzarz znajdzie wśród nich prawdziwych ludzi, pełnych szacunku dla wszystkich swoich braci, hojnych i podejmujących wysiłek, aby stworzyć nowy świat oparty na sprawiedliwości, miłości, prawdzie i pokoju; jeśli znajdzie bogatych, którzy szanują godność innych ludzi, to istnieje szansa, że ich właśnie zechce naśladować bardziej niż innych i że z nimi podejmie współpracę nad przemianą świata.

Miłość rodzi miłość. Jutrzejszy świat będzie naszym osobistym dziełem, zarówno wtedy, gdy będziemy go budować razem z nędzarami, jak i wtedy, gdy oni zajmą nasze miejsce i będą go budowali bez nas. Jeśli ma nastać świat jutra bez ucisku, to trzeba, abyśmy dzisiaj brali na serio słowa Chrystusa: „Królestwo gwałt cierpi”. Chodzi tu jednak o gwałt,

jaki zadajemy sobie samym; gwałt, który jest wyrzeczeniem się naszej pychy; dobrowolną rezygnacją z dóbr, które przeznaczamy na realizację braterstwa, prawdy i pokoju.

Gdyby nędzarze widzieli, że żyjemy naprawdę jak ubodzy; gdyby to widzieli, braliby z nas przykład, a nasze ubóstwo byłoby wyrazem prawdy, której się domagał i którą praktykował Chrystus. Ubóstwo Ukrzyżowanego na Golgocie jest doświadczeniem życia, jest wymogiem; człowiek prawdziwie ubogi, to ten, który nim jest na mocy dobrowolnego wyboru. Odnosi się to do wszystkich, którzy stawiają pod znakiem zapytania nasz dzisiejszy świat goniący za sytością. Jeśli nie zgodzimy się na zapłacenie ceny, którą sam Chrystus nam wskazuje, nie będzie przyszłego świata bardziej sprawiedliwego, bardziej prawdziwego, bardziej braterskiego. Nasz jutrzejszy świat powstanie jako odpowiedź na wznoszące się z tego świata wołanie o miłość. Powstanie dzięki naszemu ogołoceniu. Jego fundamentem będzie przeznaczenie do wspólnego użytku i podział tego, co nam zostało dane, tak aby wszystko służyło wszystkim i przyczyniało się do ich wspólnego szczęścia.

Trzeba również pamiętać, że to nasze ogołocenie zostanie zaakceptowane jako wzór, jeśli będzie postawą trwałą; jeśli naszym ideałem będzie nie tylko zbliżanie się do najbiedniejszych, lecz utożsamienie się z tym, co w nich jest z prawdy, z umiłowania sprawiedliwości; jeśli będziemy z nimi solidarni i pokochamy ich do tego stopnia, że ich sprawa stanie się naszą, aż do jej ostatecznego rozwiązania.

I dopiero wtedy, gdy nędzarz wyrzucony na margines odkryje w nas człowieka, zasługującego na to, by go naśladować, nie zaś kogoś, kogo trzeba zwalczać, razem z nami weźmie się z zapalem do budowania sprawiedliwego świata prawdy, miłości i pokoju. I jeśli na tym świecie będzie jeszcze panował gwałt, to tylko taki, który wypływa z miłości gotowej do dzielenia się dobrem z innymi.